Nr:  2.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

5. Stycznia 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

Głos do Boga

O Zachowanie Dni Alexandra.

Boże! którego wszechmogąca Ręka,
Kieruje światy rozsiane po niebie;....
Oto człek drżący przed Tronem twym klęka,
J głos niegodny podnosi do Ciebie! —

Opatrzność Twoja, na nieszczęscia czuła,
Łagodnem okiem na ludzi spoziera;
Widząc jak nędza dni Polaków snuła;
Zamknięte niebo łask swoich otwiera. —

Zesłałeś zbawcę, co Anioła głosem —
Przemówił.... wskrzesił sławne Lecha kraje,
J przywalonym srogich nieszczęść stosem,
Wolność swobody, i prawa nadaje! —

Gałęź oliwna szczepem Jego Ręki,
Duch Narodowy nowe światło wskrzesza;
Znòw Muz słowiańskich brzmią łagodne dzwięki,
Tron Jego, wzniosły sięga do lemiesza! —

Boże! zachowaj w jak najdłuższe Lata
Monarchę co iest Twym dla nas obrazem;
Niechaj w nim przykład istnieje dla świata
Jak Panem ludów i Ojcem być razem!....

Bierzyński.

HISTORJA ZUZI.

Rozdział I.

Wielkie Niebezpieczenstwo.

W pewném miasteczku na Podlasiu, żyła uboga dziewczyna imieniem Zuzia. W kolebce utraciwszy rodzicòw, zostawała pod opieką swéj ciotki, kobiéty wyniosłej, choć także niebogatej, służącej niegdyś za pokojową u Państwa Szambelaństwa. — Charakter jej dziwaczny, był źrzodłem nieszczęść Zuzi, a zniechęcenia wszystkich, którzy mieli czasem ten honor że im Pani *Amsicka* (tak nazywała się ciocia) opowiadała swoje wypadki dworskie. Lubiła ona niezmiernie

mówić o sobie, i broń Boże!.. gdyby kto znudzony jej rozprawami, odważył się poziéwnąć, lub chcieć o czém innéin zaczynać, przed dokończeniem powieści; z których najkrotsza dwa tomy *Tysiąca Nocy* zaprzątnąć by musiała. Zuzia mając lat siedmnaście, oddana pracy i najpospolitszym usługom swojej ciotki, drżąca na każde jej spojrzenie, niemiała nawet czasu zastanowić się kiedy, że była cudem piękności. Młody cyruliczek jej sąsiad, poznał to wcześniej. Golił on pierwsze osoby w mieście. Talent jego w tej sztuce powszechnie zachwalano. Procz tego był dowcipny. – Pan *Katarzyński* Burmistrz, lubił z nim wolne od obowiązkow chwile, na rozumowaniach politycznych przepędzać. Czytywali stare gazety, rozprzestrzęniali i obcinali granice państw rozmaitych, obalali trony Persów i Turków, rabowali seraje, ożywiali handel, rzemiosła i piękne sztuki. Od poznania prześlicznej Zuzi, utracił biédny cyruliczek Damazy, wrodzoną sobie wesołość, nieumiał więcej trzech zliczyć. Burmistrz złajał go kilka razy, iż mu uwagi polityczne o stanie państw Europejskich, przerywał nierozsądnemi pochwałami nic nieznaczącej Zuzi, i narzekaniem na surowość jej ciotki, kobiéty dziwnego nabożeństwa.

Nieśmiał on w rzeczy samej zbliżyć się do tej srogiej sąsiadki. Gdy z piękną siostrzeniczką przechodziła czasem koło jego mieszkania, upokorzony jak baranek o podal zdejmował kapelusz, chciwy zawsze oddawać jej pokorne ukłony.... Lecz spojrzenie Pani

Amsickiej, miało w sobie coś tak *bazyliszkowatego*, że biedny chłopiec częstokroć sam niewiedział, czy się jej skłonić, czyli zemknąć na stronę, aby jej nieobrazić.

Z tym wszystkim z wyroków losu, który nami stale zarządza; znalazł pewnego dnia sposobność okazania nadobnej Zuzi uczuciów swego serca. Całe miasto udało się na odpust do bliskiej Wsi. Damazy pogrążony w głębokiej melancholii, powracał ku wieczorowi osobną ścieszką do domu. Nagle widzi przed sobą Zuzię, w towarzystwie Jejmości. Pośpiesza za nią, ale mu nogi kołczeją. W tym deszcz zaczyna padać, a Zuzia miała nowy kapelusik z kitajki. Męztwo ożywia go naraz. Dogania jej; zdejmuje chustkę jedwabną z szyi, i prosi głosem drżącym, aby Panna Zuzanna przykryła nią swoj kapelusz. Pani Amsicka odwraca się z podziwieniem i przybierając ton surowy, zawoła: „ Skąd się wziął, gdzie się podzieje? — „ Radbym kapelusik panny Zuzanny ochronić przed „ deszczem.... — Obejdzie się bez tej łaski, nikt jej „ na niego niedał, aby się troszczył o szkodę.... — A- „ leż jej zdrowie! Widzę że jest mocno zagrzana, „ może dostać kataru.... — Jeżeli zachoruje, znajdę „ takiego który ją będzie leczył. Jdź że sobie moj „ Panie. „ To rzekłszy wzięła Zuzię za rękę i poszła swoją drogą. Dziewczyna nie z kamienia, rzuciła okiem litości na Damazego; który został w miejscu jak wryty. —

Nazajutrz ledwie nogi powlókł za sobą, idąc na odbywanie usług bałwierskich; a nieustanne drżenie

serca, i ręce jégo drżącemi uczyniło. Pan Burmistrz rozprawiając o potrzebie Wiédeńskiej, niemògłby był z większą kresą na twarzy powrócić z tamtąd, jaką dostał w ten moment od brzytwy Damazego; pierwszy Ławnik o mało nosa niestracił, a pisarz miejski uchybił godziny kancellaryinej, oczekując z zarośniętą brodą na przyjście balwierczyka. Po całém mieście niebawnie rozniosła się pogłoska, że Cyruliczek Damazy chciał zgładzić pierwszych urzędników. „ Niebezpieczny to człowiek!... „ wyrzeczono jednomyślnie na radzie miejskiej. —

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Do Przyjaźni.

Darze niebios, ty luba smiertelnych roskoszy
Przyjaźni, niech twe istnienie
Zapali w sercach płomienie
J pomrokę zawiści, swą władzą rosproszy!....
Kto ciebie czuje, daleki goryczy .....
Tyś pełna samych słodyczy!....
Czas niszczący powiększa chwałę twej istoty,
Miłość zawstydzasz *Stałoscią*,
J byłabyś *Namiętnością*
Gdyby człowiek żył wstanie niewinnej prostoty!....

Afisz Niemiecki Starożytny.

„ *Za najłaskawszém pozwoleniem, dziś w* Pirnie, „ *znajdujący się tu Przezacni* Komedjanci, *będą mieli honor Przezacnym miłośnikom Teatralnych widowisk, przy ożywiającej* Instrumentalnej muzyce, „ *godną widzenia* Actionem *Stanu wystawić; (a to* „ *przez żywe osoby) pod tytułem:* Mars *w najgłębszej* „ *żałobie nad krwawemi cyprysami Szwedzko Karolowskich zwłok:* to jest: *Nieszczęśliwy Przypadek* „ *śmierci Najaśniejszego, Najwspanialszego Xięcia* „ *Pana.* Karola XII, *Króla Szwedów Gotów i Wendów, najchwalebniejszej Pamięci, który* Anno Domini 1718 *w Aproszach pod Frydrychshall, w nocy* „ *między dniem* 11 i 12 *Grudnia, przez nieszczęśliwy strzał z* Falconetu, *oddał bohatyrskiego ducha.* „ *Przytém* Arlekin i *wesoły* Dragon, *oraz gadatliwa* „ Pepi, *jako zabłąkana* Markietanka, *prezentować się* „ *będą.* —

„ *Zakończy* Extra *zabawna* Komedja. „

(*Tu następuje wiersz*)

„ Dzisiejsza sztuka, wodza, rycerzá wystawi,
„ Którego Jmie Trąba zwycięztwa nam sławi!...
„ Na którego choć *Szczęście* zakrzywiło nosa,
„ Przecież go tylko *Smierci* sprzątnąć mogła kosa!

„ *Miejsce widowiska jest na* Pelc Boden. NB. *Zacznie się* precise *o godzinie 7, a przyczém* NB. *nie-*

„ *będzie wolno nikomu palic fajki. Osoba na pierw-*
„ *sze miejsce płaci* groszy dobrych 2, *na drugie*
„ *miejsce* grosz 1., *na* co invituje,

Jan, Krzysztof Richter,

Przytym jest mały i wesoły Arlekinek *nazwiskiem* Kirsz.

(z Gazety Wieczornej Drezdeńskiej)

MUCHA I PSZCZOŁA.

Bajka.

Gdy Jesień pozłacała wdzięcznej Wiosny szaty,
W pięknym ogrodzie robocza Pszczółka
Aby w ul powracając niosła plon bogaty
Ssała słodkim nektarem nasycone ziółka.
W tym brzęcząc Mucha wesoła,
Siadłszy na kwiatku zawoła:
„ Kochana Pszczółko powiedzże mi na co
Ustawną trudzisz się pracą?
Czyż przez to słodsze pędzisz życia chwile?...
Patrz, jak ja, chociaż w części nie pracuję tyle,
Opływam w wszystko obficie,
J o przyszłość się nietroszczę;
W lubej roskoszy wiodę moje życie
J wszędy goszczę. „
„ O jak cię ślepy los zwodzi!
Pszczoła iej odpowiedziała:
Praca jedynie chwile nasze słodzi,
Pracą się osięga chwała.

Na łonie lubej swobody
Chlubiąc się żem jest nieodrodna Pszczoła
Pracuję w pośród jedności i zgody
J w pocie czoła.
Zyjąc poźniej z tej zdobyczy,
J innym nawet udzielam słodyczy.
Gdy ty podczas Wiosny, Lata,
Obiegłszy blisko pół świata;
Choć ci sprzyjaią dobroczynne nieba
Niechcesz zarobić na kawałek chleba;
J zniskąd żadney nie wziąwszy zalety,
Przed zimą giniesz wołaiąc:„ *Niestety!*„
Ziomkowie! bądźmy Pszczółce podobnemi,
Pracy, poświęcajmy życie;
Tak chociaż w szczupłey, ale wolnej ziemi
Staniem na wielkości szczycie!...

J. K. R.

Znaczenie Zagadki w I. numerze jest Zamróz; *który na szybach okien wydaje rysy kwiatom podobne.*